

## KATARZYNA SZYMCZYK / skrzypaczka

W mojej rodzinie nikt nie muzykował. Więc skąd mój pomysł na uczenie się gry na skrzypcach? Nie pamiętam tego, lecz podobno od wczesnego dzieciństwa planowałam, że zostanę pianistką lub jeszcze lepiej - śpiewaczką operową. Widocznie bardzo musiałam nalegać, tak, że w końcu Mama zaprowadziła mnie do szkoły muzycznej. Tam stwierdzono, że mam bardzo dobry słuch, ale za małe dłonie, by grać na fortepianie, więc wybrano za mnie skrzypce.

Przyjemność grania, rozwój muzyczny zawdzięczam Pani Renacie Gajownik, mojej nauczycielce w II stopniu Szkoły Muzycznej w Opolu. To ona nauczyła mnie, że owszem, warsztat i technika są potrzebne, lecz to nie wszystko. Najbardziej liczy się muzykalność i emocje przekazywane podczas gry, to one sprawiają że muzyka żyje, jest w stanie urzec słuchacza.

Właśnie w szkole, czyli dość wcześnie jak na niedojrzałego muzyka, złapałam bakcyła grania w orkiestrze – poznawanie ludzi, atmosfera i wspólnota tworzenia były dla mnie tak świetną zabawą, że już wtedy wiedziałam, że to jest to, co chcę robić w życiu. Chyba nadal, będąc już, powiedzmy, profesjonalnym muzykiem, podchodzę tak do tej pracy. Dzięki temu nie popadam w rutynę i każdego dnia potrafię odnaleźć przyjemność w tym, co robię.

Studiowałam na Akademii Muzycznej w Krakowie. Kraków, muzycznie, to dobre miejsce na poznanie, złapanie potrzeby i chęci grania muzyki współczesnej, którą bardzo cenię i uwielbiam wykonywać z powodu dużej wolności interpretacji, jaką daje muzykowi. Grając solo lub w zespole można sobie pozwolić na odrobinę szaleństwa. Po trzecim roku uczestniczyłam w programie Erasmus w Berlinie w klasie prof. Tomasza Tomaszewskiego. Nauczył mnie przede wszystkim właściwego patrzenia na stylistykę, sposób wykonywania, interpretację utworów Wolfganga Amadeusza Mozarta i Jana Sebastiana Bacha. Powiem szczerze, że z wiedzy, którą mi przekazał korzystam do dziś, zwłaszcza przy okazji egzaminów do orkiestr.

Już w czasie studiów grałam i gram nadal w różnych składach, orkiestrach krajowych, a także międzynarodowych np. Baltic Youth Philharmonic, l'Culture Orchestra, Junges Klangforum Mitte Europa, Akademia Sinfonii Varsovia - cenne doświadczenia otwierające oczy na specyficzną sztukę pracy w orkiestrze. Zanim w Filharmonii Gorzowskiej, gdzie gram od kwietnia 2015 roku, pracowałam ponad dwa lata w Polskiej Orkiestrze Sinfonia Iuventus w Warszawie.

Artysta? Sądzę, że nadużywa się tego słowa, deprecjonując jego znaczenie. Artysta z prawdziwego zdarzenia tworzy coś nowego. Czy grając w orkiestrze tworzy się nową wartość? Myślę, że nie zawsze. Najczęściej odtwarzamy wartości już znane wcześniej, dzieło Artysty, kompozytora. Owszem, możemy wiele wnieść nowego od siebie – w pełni zaangażować się w wykonanie, poddając się całości, być jej składnikiem. Wtedy sukces zbiorowy (orkiestry) jest także moim sukcesem. Spełniamy się wspólnie, czyniąc się w jakimś sensie artystami, twórcami.

Cieszę się, że należę do społeczności muzycznej, że zajmuję się sztuką. Uważam, że my muzycy poprzez swoją – może większą wrażliwość - jesteśmy bardziej otwarci, tolerancyjni w odniesieniu do drugiego człowieka.